

Tomasz Kąkol
Uniwersytet Gdański

O rzekomym kryzysie chrześcijaństwa. Odpowiedź prof. Ireneuszowi Ziemińskiemu

Profesor Ireneusz Ziemiński opublikował niedawno artykuł pt. *Kryzys chrześcijaństwa z perspektywy filozofii religii* („Filo-Sofija” 2/2014, s. 109-138). Stawia tam chrześcijaństwu, a w szczególności Kościołowi katolickiemu, kilkadziesiąt poważnych zarzutów. Sądzę, że nie rozminę się z intencją autora, stwierdzając, że tekst ten miał sprowokować dyskusję, gdyż wiele z nich ma charakter wręcz druzgocący. Gdyby zarzuty te okazały się zasadne, można by z pewnością mówić o tytułowym kryzysie chrześcijaństwa.

Chwila refleksji wystarczy jednak, by dojść do przekonania, że zarzuty te są niesłuszne i nie jest trudno je zneutralizować/odrzucić, czego niniejszym zamierzam dokonać.

1. „Zakaz kapłaństwa kobiet jest instytucjonalną dyskryminacją ze względu na płeć” (s. 110).

Odpowiedź: Wpierw należałoby uzasadnić, co w tym złego (ze względu na negatywnie wartościujący charakter wyrażenia ‘dyskryminacja’, choć pierwotnie znaczyło ono ‘rozdzielanie’). Ponieważ I. Ziemiński nie daje żadnego uzasadnienia, ten zarzut pomnę.

2. Jeśli Jezus popierał ów zakaz (*explicite* czy *implicite*), to „nie głosił zatem etyki uniwersalistycznej ani równych praw dla wszystkich ludzi” (s. 111, p. 4).

Odpowiedź: Ireneusz Ziemiński nie daje wskazówek, czym miałyby być owa „etyka uniwersalistyczna”, a stąd nie jest jasne, czy zakaz kapłaństwa kobiet w ogóle wykluczałby się z nią. Podobnie jest z „równymi prawami” – o jakie prawa chodzi? Pojmując „równość” radykalnie, całe myślenie biblijne (nie tylko chrześcijańskie, ale i żydowskie, a także muzułmańskie) przeżywałoby „kryzys” (sądzę też, że nawet więcej, niż tylko biblijne, ale wręcz zdroworozsądkowe) – Bóg, miłując jeden

naród („wybierając go” do spełnienia wyjątkowej misji), wprowadza „nierówność”. Więcej – Bóg wybierając z tegoż narodu jednostki (powołując je „do zadań specjalnych”, jak Mojżesza, Aarona, Jozuego itd.) wprowadza „nierówność”. Jezus, wybierając ze sporej grupy swoich uczniów tylko dwunastu, wprowadza „nierówność”. Nawet więcej – z dwunastu wybiera trzech (Mt 17,1.9; 26,37; Mk 5,37.40; 9,2.9; 13,3; 14,33; Łk 8,51; 9,28), a z tej trójki – jednego (J 21,15-17).

3. „Nie ma oczywiście wątpliwości, że zakaz kapłaństwa kobiet wiąże się z problemem płci Boga, teologowie dowodzili wszak, że Bóg jest z konieczności mężczyzną” (*ibidem*).

Odpowiedź: Można by rzec krótko: a czegoż to teologowie nie dowodzili (nawet kanonizowani, jak cytowany przez I. Ziemińskiego w tym kontekście Anzelm). Opinia jakiejś grupy teologów nie ma przecież znaczenia dla zbioru dogmatycznych orzeczeń Kościoła (pomijając to, że przytoczony argument Anzelma jest w oczywisty sposób błędny, choćby z tego względu, że nie ma sensu orzekać płci o bycie bezcielesnym).

4. „Mamy zatem typowe błędne koło: Kościół jako instytucja powołuje się na autorytet Pisma Świętego, jednocześnie jednak sam ustala kanon oraz poprawną wykładnię Pisma Świętego, na które się powołuje. Jakakolwiek kontrola zewnętrzna jest z zasady wykluczona” (s. 113).

Odpowiedź: Oświadczenie to jest zdumiewające w świetle deklaracji I. Ziemińskiego na s. 129, iż „skoro bowiem chrześcijaństwo jest religią odwołującą się do określonych wydarzeń dziejowych (jak życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa), to dla jego wiarygodności ważne są fakty ustalane przez historyków. P r o b l e m t e n j e d n a k p o m i n ę [wyróżnienie – T.K.]”. Jak można z jednej strony przyznawać, że „dowód chrześcijaństwa” ma charakter historyczny i zaraz ucinać dyskusję na ten temat, kiedy to zarzuca się temuż chrześcijaństwu brak epistemicznego uprawomocnienia? Dla nieuprzedzonego obserwatora sytuacja jest klarowna: po pierwsze, „kontrola zewnętrzna” nie tylko nie jest wykluczona, ale niezbędna i Kościół nigdy nie głosił nic przeciwnego. Po drugie, centralną sprawą jest wiarygodność nie Pisma Świętego *in toto*, ale ewangelii zwyczajowo zwanych ewangeliami Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Epistemiczny status Starego Testamentu zawsze będzie otwarty na wątpliwości, a wartość innych pism nowotestamentalnych (takich jak listy) zależy od wartości ewangelii. A wiarygodność ewangelii kanonicznych można uzasadnić tak: wielu naocznych świadków Jezusa było męczennikami, tj. zginęli za wiarę w Niego. Chrześcijaństwo od początków aż po

największe prześladowanie w starożytności (za Dioklecjana, początek IV w. n.e.) miało wrogów – zarówno wśród tzw. ludu, jak i wśród wybitnych intelektualistów i oczywiście władców. Można by argumentować, że wrogowie ci doszliby do rozbieżności pomiędzy relacjami owych świadków a istotną treścią ewangelii kanonicznych. Ponieważ o niczym takim nie wiemy, jest wysoce prawdopodobne, że żadnej takiej rozbieżności nie było. Nie znaczy to, że męczeństwo samo w sobie za przekonanie, „że *p*” jest dowodem na to, że *p* – byłby to absurd (np. męczeństwo za przekonanie, że nie ma Boga prócz Allaha, a Muhammad jest jego prorokiem, byłoby wtedy dowodem za prawdziwością islamu, a islam wyklucza się z chrześcijaństwem). Przypadek chrześcijaństwa jest jednak odmienny.

Oczywiście, jak każdy argument, także i ten można próbować podważać. Na przykład, naoczni świadkowie Jezusa mogli zostać zabici, ale ani nie potwierdzili, ani nie zaprzeczyli istotnej treści ewangelii. To jednak nie może być prawdą, bo zostali zabici właśnie za swoje nauczanie – a ono musiało albo potwierdzić, albo przeczyć istotnej treści ewangelii. Po wtóre, ktoś może wątpić w wiarygodność źródeł mówiących o ich męczeństwie. Otóż dociekliwi sceptycy dotarliby do rzekomych zabójców owych świadków¹ – gdyby okazało się, że takowi zabójcy nie istnieją, podzieliliby się odkryciem fałszerstwa o męczennikach znających osobiście Jezusa. Wreszcie, teoria spiskowa: wczesny Kościół „pozamiatał” wszystkie kontrświadczenia (np. że męczennicy przed śmiercią zaprzeczyli istotnej treści ewangelii). Kłopot z tą teorią jest podobny jak z teoriami spiskowymi w ogóle – czy jest jakiś dowód ją wspierający? Oponent nie musi ustępować i może rozumować tak: aha, czyli śmierć męczeńska nie, ale śmierć męczeńska wsparta dokumentem pretendującym do historycznego (a nie tylko zawierającego „transhistoryczne” tezy typu „istnieje Bóg, życie pośmiertne, sąd ostateczny” itp.) tak. Koran nie wspomina o tzw. cudach Muhammada, ale niektóre hadisy tak². A zatem, skoro wielu naocznych świadków Proroka poniosło śmierć męczeńską, mamy w nie wierzyć? Nie waham się odpowiedzieć:

¹ Lub przynajmniej tych, którzy ich znali (lub znali tych, którzy ich znali), biorąc pod uwagę to, że np. Celsus żył w II wieku.

² Por. np. podobny opis do Mk 8,23 i J 9,6 w: Muhammad bin Abdul-Wahhab, *Kitab Al-Tauhid*, s. 25n, Riyadh: Ministry of Islamic Affairs 2001. Znawcy islamu zapytają może o przypadek sufiiego Husajna Ibn Mansur al-Halladża, który podobno uważał się za Boga (Allaha) i czynił cuda, wskutek czego był torturowany podobnie jak Jezus i tak też zmarł (por. np. R. Aslan, *Nie ma boga oprócz Allaha*, przeł. P. Gołębiowski, Burda, Warszawa 2014, s. 317-319). Odpowiem, że różnica jest zasadnicza: nie dotarły do nas żadne przekazy o jego zmartwychwstaniu ani o jego naśladowcach analogicznych do pierwszych chrześcijan, za to dotarły do nas informacje, że „zwłokom odcięto głowę, ciało wyopatroszono, resztki spalono, a prochy rzucono do rzeki Tygrys” (*ibidem*, s. 318).

czemu nie! Tyle że w żadnym razie nie przeczy to chrześcijaństwu (skoro to o nie toczy się gra, ale nie chodzi tylko o nie)³.

Niestety, wspomniane „kontrfaktyczne” („gdyby..., to by...”) argumenty są wariantem *argumentum ex silentio* i jako takie są narażone na następujący zarzut: nie możemy wykluczyć, że zaszły czynniki, które dodane do poprzedników („gdyby...”) zablokowały następnik („to by...”). Przypomnijmy sobie np. krytykę tzw. behawioryzmu semantycznego, stanowiska, według którego treść mentalna może być zredukowana do fizycznego zachowania. Zgodnie z nim, np. pragnienie napicia się wody przez Fatimę można uważać za równoważne z faktem wyrażonym następującym kontrfaktycznym okresem warunkowym: gdyby Fatima natknęła się na wodę, napiłaby się jej. Zarzut brzmi, że okres ten może być fałszywy np. w sytuacji, gdy Fatima byłaby przekonana, że to zatruta woda, lub gdyby przyrzekła pościć itp. Nieco lepszym, choć także „kontrfaktycznym”, jest N.T. Wrighta „dowód z kłopotliwych tekstów”.

Najbardziej obiecujący w mojej opinii argument wykorzystuje „wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia”: Stosuje go np. P. Lisicki w swojej pracy *Czy Jezus jest Bogiem?*⁴, biorąc pod uwagę gwałtowny wzrost boskiej czci oddawanej Jezusowi (udokumentowanej tekstami) przez Żydów (nie pogan!) bezpośrednio po jego śmierci, pomimo prześladowań (wpierw ze strony Żydów odrzucających chrześcijaństwo, potem ze strony pogan)⁵.

Ostateczna reakcja oponenta może sprowadzić się też do takiej uwagi: „No cóż, wszystko to mogłoby być nawet prawdą, gdyby nie to, że nauka lub/i filozofia wyklucza po prostu takie zdarzenia. A zatem musi być inne wyjaśnienie tych rzekomych zagadek”. Odpowiedź jest jednak prosta: proszę mi zaprezentować swój system filozoficzny, a wówczas ja zaprezentuję swój i tak dokonamy konfrontacji. Tutaj muszę jednak odesłać do innego projektu⁶.

³ Dlaczego nie przeczy, piszę obszerniej w *Panowie, właśnie rozmawialiśmy z Absolutem* (<http://tomasz-kakol.blog.onet.pl/2014/12/03/panowie-wlasnie-rozmawialismy-z-absolutem-czyli-ewangelie-w-reku-filozofa-w-xxi-wieku/>)

⁴ M. Lisicki, *Czy Jezus jest Bogiem? Od judaizmu do chrześcijaństwa*, Wydawnictwo M, Kraków 2014.

⁵ Por. np. słynną uwagę Celsusa: „Is it not the height of absurdity to maintain, that if, while he himself was alive, he won over not a single person to his views, after his death any who wish are able to gain over such a multitude of individuals?” (Orygenes, „Przeciw Celsusowi”, tł. Philip Schaff, 2, 46, za: <https://www.ccel.org/ccel/schaff/anf04.vi.ix.ii.xlvi.html>, dostęp: 28.02.2017)

⁶ *Towards a (risky) synthesis*, [w:] M. Szatkowski, B. Skowron (eds.), *Contemporary Polish ontology*, Berlin/Boston: de Gruyter 2017, s. 149-159). Sądzę, że konfrontacja z systemem filozoficznym I. Ziemińskiego może być utrudniona, gdyż jego liczne prace to omówienia i interpretacje innych autorów, z których najczęściej trudno wywnioskować, jakich tez broni autor. Por. np. moją krytyczną recenzję jego artykułu przeglądowego na temat dowodów na istnienie Boga: T. Kąkol, *Przewodnik po metafizyce – przewodnik po metafizykach*, „Kwartalnik Filozoficzny” 4/2013, s. 206-210.

5. „Jeśli bowiem Kościół ma służyć zbawieniu ludzi, to musi wykorzystać wszystkie środki do tego celu prowadzące. Nawet krwawa ewangelizacja [...] wynikała z naczelnej misji Kościoła. Skoro bowiem ważniejsze jest wieczne zbawienie ludzi niż ich życie doczesne, to można (a nawet należy) ich chrzczyć lub nawracać przemocą, ratując w ten sposób przed piekłem” (s. 114).

Odpowiedź: pomijając fakt, że żadne z orzeczeń Kościoła katolickiego nie mówi o wiecznym potępieniu nieochrzczonych i fakt, że chrzest dojrzałego człowieka wbrew jego woli jest według tegoż Kościoła nieważny, jest czymś niesłychanym, że taki znawca doktryn eschatologicznych, jak I. Ziemiński nie wie, że chrześcijaństwo kategorycznie odrzuca etykę konsekwencjalistyczną (w szczególności, utylitarystyczną): „czy więc mamy czynić zło, aby wynikło dobro? [...] Takich słusznie spotka wyrok potępiający” (Rz 2,8)⁷. Poza tym argumentację utylitarystyczną faryzeuszy przytacza dwukrotnie Ewangelia św. Jana i wątpliwe, by aprobująco (J 11,50; 18,14).

6. „Społeczeństwo demokratyczne nie może zaakceptować [Kościół – T.K.] bez podważenia fundamentów, na których się opiera [to społeczeństwo – T.K.]” (s. 117).

Odpowiedź: można by z miejsca ripostować: „Tym gorzej dla demokracji”.

Owszem, ostatni papież napisał wiele pochlebnych słów pod adresem demokracji, ale jak wyczytać się dokładniej w ich słowa, nie jest to raczej to, co dziś rozumieją przez ‘demokrację’ partie, które nazywają siebie ‘demokratycznymi’ (lub ‘liberalno-demokratycznymi’; w rzeczy samej, I. Ziemińskiemu z pewnością chodzi o tzw. liberalną demokrację)⁸. Można by jednak życzliwiej interpretować I. Ziemińskiego, zauważając, że cytowane zdanie poprzedzone jest następującym tekstem: „tylko sam Kościół może uprawomocnić swoje roszczenie do prawdy; z tego powodu sytuuje się ponad innymi instytucjami, które osądza, sam jednak zewnętrznemu osądowi nie podlega. Każda zewnętrzna krytyka Kościoła jest przeciw – z jego perspektywy – nieuprawomocniona, wynikając z czysto świeckiego punktu widzenia” (*ibidem*). Jeśli to jest powód, dla którego „społeczeństwo demokratyczne” nie może podobno zaakceptować Kościoła, to mamy do czynienia z nieporozumieniem, które już omówiliśmy w punkcie 4.

⁷ Cytaty z Biblii paulińskiej (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, opracował Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Częstochowa: Edycja Świętego Pawła 2009). Nijez będę też odwoływał się czasem do niektórych tzw. ksiąg deuterokanonicznych, ale nie będzie to miało wpływu na istotę argumentacji.

⁸ Sądzę, że znacznie lepszym ustrojem byłaby teokratyczna monarchia na wzór ustroju Medyny według pomysłu Muhammada czy choćby teokratyczna monarchia watykańska.

7. „[...] [w Kościele katolickim – T.K.] zasada pozostaje ta sama – Bóg działa prawdziwie tylko w moim Kościele” (s. 117).

Odpowiedź: Teza ta w zależności od interpretacji jest albo fałszywa, albo banalna.

Przy pierwszej interpretacji, ku której, jak widać z kontekstu, skłania się I. Ziemiński, Bóg nie może (według Kościoła katolickiego) działać np. w gronie luteran, muzułmanów czy ateistów (ciekawe tylko, dlaczego!). Przy drugiej Bóg, owszem, działa tylko w Kościele katolickim, ale też właśnie dlatego granice tego Kościoła nie ograniczają się, by tak rzec, do „widzialnych” – i tak właśnie to rozumie tenże Kościół. Dyktatorzy głosili hasło „kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie” (Mt 12,30) – rzeczywiście, powierzchownie rzecz biorąc, Jezus głosi w nim, że nie ma możliwości indyferentyzmu – kto nie jest z Jezusem, tym samym jest przeciw niemu, choćby sam twierdził co innego. „Albo z nami, albo przeciw nam – *tertium non datur*”, można by rzec. Tymczasem nic z tych rzeczy: werset ten jest równoważny logicznie z „kto nie jest przeciwko mnie, ten jest ze mną”, co ma już zupełnie inny wydźwięk: kto nie przeciwstawia się Jezusowi, już jest w pewien sposób po jego stronie (dlatego też Jezus mówi u Marka: „kto nie jest przeciwko nam, jest z nami” [9,40] – a chodziło o egzorcystę działającego w imię Jezusa, który nie chodził z Dwunastoma, co przy okazji jest ważną wskazówką dla chrześcijan różnych wyznań, niezależnie od tego, czy coś słyszeli o tzw. ekumenizmie).

8. „This multitude of churches makes it impossible to answer the question; which (if any) is the authentic church” (s. 138, abstrakt angielski).

Odpowiedź: jest to bardzo słaby, choć popularny „argument kłótni” (stosowany w odniesieniu do zagadnień filozoficznych, w szczególności etycznych i in.): „ponieważ grupa ludzi nie może dojść do zgody w sprawie *X*, *X* jest zagadnieniem nierozstrzygalnym”⁹. Stanowi pospolite *non sequitur*.

9. „Kościół katolicki jest obecnie prawdopodobnie jedyną instytucją w świecie zachodnim, która głosi boskie pochodzenie władzy” (s. 119).

Odpowiedź: Nie jest to prawdą, bo *j u d a i z m* (któremu trudno odmówić bycie częścią zachodniej kultury, skoro ją po pierwsze współtworzył, a po drugie współczesne państwo Izrael jest „duchowo” „zachodnie” – przeczą temu tylko antysemita), *i s l a m* (który choć broni się przed tym, co postrzega jako „duch Zachodu”, to jednak jest i b ę d z i e z pewnością obecny w tzw. zachodniej

⁹ Znany metaetyk John Mackie idzie nawet dalej, twierdząc, że w takim razie *X* nie istnieje (*sic!* chodzi o ontologiczny korelat „obiektywnego dobra moralnego”).

Europie i Ameryce) i chrześcijaństwo *in genere* (a nie tylko w wydaniu katolickim) zgodnie przyznają, że tylko Bóg jest „władcą” w najwłaściwszym i ostatecznym sensie tego słowa. Pomijając Koran, zajrzyjmy choćby do Biblii: Początek rozdziału 13. Listu do Rzymian to chrześcijańska filozofia polityki, krytykowana za rzekomą uległość wobec władzy (podobno car kazał Polakom uczyć się wersetu 13,2 – „kto sprzeciwia się władzy, występuje przeciw porządkowi Boga”). Św. Paweł pisze, że należy się podporządkować władzy „nie tylko ze względu na karę, ale i ze względu na sumienie” (13,5). Trudno zresztą się dziwić ludziom niezaznajomionym z Biblią, że parsknęliby śmiechem na wieść, że pracownicy urzędów skarbowych „pełnią służbę Bożą” (13,6). W ramach biblijnej refleksji nad władzą „każda władza pochodzi od Boga” (13,1), skoro to Bóg, jako wszechmocny, jest w pierwotnym sensie tego słowa Władcą (1Sm 12,12; So 3,15; Za 9,9; 14,16). Z tego też względu prorok Samuel posunął się nawet do stwierdzenia, że prosić o króla jest niegodziwością (!, 1Sm 12,17). Z jednej strony, król zasiada na tronie Boga (1Krn 29,23), ale dlatego właśnie, że „władza pochodzi od Boga” (Mdr 6,3) – i dlatego też „Bóg ich osądzi” (*ibidem* i 6,5) a „dostojników czeka surowsza kara” (6,6.8)¹⁰. Z tego też powodu psalmista zwraca się do władców z ostrzeżeniem: „bogami jesteście, ale pomrzecie jak ludzie” (Ps 82,1.6-7). W 2Krn 12,8 czytamy, że „lepiej służyć Bogu niż ziemskim potęgom”, a w Wj 23,2 coś, z czego mogliby skorzystać choćby ci dzisiejsi politycy, którzy oskarżeni chętnie powołują się na „społeczeństwo obywatelskie”, „wolę wyborców” czy „*consensus* społeczny”: „nie kieruj się zdaniem większości, gdy głośnie za złem”. Na marginesie, niezręczne jest wtrącenie I. Ziemińskiego „wiemy przecież, że głos ludu nie zawsze jest głosem Boga” w kontekście wyboru papieża przez kolegium kardynałów (s. 119), skoro to właśnie fundament promowanej przez Ziemińskiego liberalnej demokracji.

10. „Z perspektywy naszych [tzn. kogo? – T.K.] pojęć moralnych (zwłaszcza idei równości ludzi), idea Bożego usankcjonowania czyjejkolwiek władzy jest nie do przyjęcia” (s. 120); co więcej, „istnieje [...] napięcie” między Kościołem hierarchicznym a „ideą równości ludzi, którą głosiło pierwotne chrześcijaństwo” (*ibidem*).

Odpowiedź: Można tu powtórzyć odpowiedź daną wcześniej oraz odpowiedź z punktu 2. Biblia, a za nią Koran, podkreśla podstawową i e-r ó w n o ś ć ludzi, mianowicie podział na m ą d r y c h i g ł u p i c h .

¹⁰ Przy czym Mdr 6,1-2 nie pozostawia wątpliwości, że autor tej księgi zwraca się do wszystkich władców, nie tylko Izraela.

Ponieważ I. Ziemiński pisze o chrześcijaństwie, a nie islamie, skupię się na Biblii. Przypowieść o dziesięciu pannach w Ewangelii św. Mateusza zwraca na siebie uwagę tym, że jej negatywne bohaterki nie są nazwane ‘złymi’, ale ‘głupimi’ (25,1-9). W Ewangelii św. Marka głupota znalazła się wśród zła pochodzącego z serca człowieka (7,22). Głupota to zawiniona niewiedza. Chrześcijaństwo nie jest gnozą, nie mówi o pannach, że mają wiedzę lub nie, ale że są rozsądne lub głupie. Widzimy źródło zła w złej woli, w złośliwości, ale, kto wie, może jeszcze więcej zła ma źródło w nieużywaniu rozumu, w zwykłej, ordynarnej głupocie, można by rzec. Kiedy uświadomimy sobie, że sukces był tak blisko, że wystarczyło tylko trochę więcej wysiłku, oskarżamy siebie ‘ależ ja byłem głupi!/ależ ja byłam głupia!’ „Jakże byliśmy głupi” (Mdr 5,4)¹¹. Skarb przeszedł nam koło ręki. Podobnie może być z naszym szczęściem, ze zbawieniem, mówi Jezus.

Jeśli w ogóle można mówić o jakiejś równości w Biblii, jest to równość w grzechu (1Krl 8,46; 2Krn 6,36; Hi 15,14; 25,4; Ps 14,1.3; 53,2.4; 143,2; Prz 20,9; Koh 7,20) i w narodzinach i śmierci (Mdr 7,6). Ireneusz Ziemiński powie zapewne, że skoro pisze o „pierwotnym chrześcijaństwie”, chciałby jakieś teksty nowotestamentalne. Oto i one: Jezus z grona swoich uczniów wybrał Dwunastu, by egzorcyzmowali i uzdrawiali (Mt 10,1) oraz głosili ewangelię a nawet wskrzeszali, wszystko za darmo (10,7-8), choć zaraz czytamy, że jako pracujący mają prawo do utrzymania (10,10). Im będzie dane przez Ducha Boga, jak mają się bronić przed sądem (10,19-20).

¹¹ A mówią to w tym fragmencie ludzie, którzy kiedyś tak rozmawiali: „Podstępem pozbadźmy się uczciwego, bo nam przeszkadza, utrudnia nam życie, zarzuca niewierność wobec Prawa, wypomina nam złe wychowanie. Chwali się znajomością Boga, twierdzi, że jest synem Pana, a przy tym potępia nasze przekonania. Już sam jego widok jest nieznośny, bo zachowuje się nie tak jak inni, dziwne są jego drogi. Uważa nas za ludzi płytkich i unika naszych dróg jak zarazy. Śmierć ludzi uczciwych nazywa szczęśliwą i przechwala się, że Bóg jest jego ojcem. Zobaczmy, czy ma rację, sprawdźmy, jak się zachowa wobec śmierci. Jeśli człowiek uczciwy jest synem Boga – On go uratuje, ocali go od nieprzyjaciół. Wypróbujmy go zniewagami i poddajmy torturom, by się przekonać o jego męstwie, wybadajmy jego cierpliwość. Skażmy go na śmierć haniebną, bo jak sam zapewnia, będzie ocalony” (Mdr 2,12-20). Przeczytajmy cały kontekst Mdr 5,4 – nie można nie dostrzec w nim (podobnie jak w Mdr 2,12-20) opisu historii podobnej do tej, która stała się udziałem Jezusa: „Drząc, staną przed sądem, gdy się ujawnią ich grzechy, a ich nieprawości będą ich oskarżać. Za to człowiek uczciwy stanie bez lęku wobec tych, którzy go dręczyli i chcieli podważyć sens jego trudu. Gdy go ujrzą, zatrząsą się z trwogi, oniemiają wobec nieoczekiwanego zbawienia. Wtedy zmienia zdanie i pomyślał z żalem, że ściśniętym sercem i pośród westchnień: »Przecież to ten, z którego się naśmiewaliśmy. Jakże byliśmy głupi, gdy drwiliśmy z niego. Wydawało się nam, że żył w obłudzie i umarł w pogardzie. Jak to się stało, że znalazł się wśród synów Bożych i ma udział w dziedzictwie świętych? Niestety, to my zesłaliśmy ze słusznej drogi na manowce, gdzie blask sprawiedliwości nie świecił nad nami, a słońce nie wschodziło o poranku. Przeszliśmy wszystkie zwodnicze ścieżki bezprawia, przewędrowaliśmy pustynne bezdroża, nie chcieliśmy uznać drogi Pana. I co nam przyniosła nasza pycha? Co nam dały bogactwo i chępliwosć? Wszystko jak cień przeminięło, jak błaha wiadomość puszczona mimo uszu. [...] tak i my: ledwie narodziliśmy się, a już nadszedł nasz koniec, nie widać po nas nawet śladu cnoty, zmarnowaliśmy życie, żyjąc przewrotnie«” (Mdr 4,20-5,9.13).

Widać więc, że głupi to nie tylko przeciwieństwo mądrego (Ps 49,1 i liczne fragmenty z Prz, Koh i Syr), ale i winny (Ps 69,6; Prz 14,16; 15,20) oraz bezbożny (Pwt 32,5-6; Ps 10,4-5; 74,18.22; 94,8; Prz 5,22-23; 10,23; Koh 7,25; Syr 22,12; 27,13; Iz 32,6; Jr 4,22).

Im Jezus udzielał dodatkowych nauk (11,1). Oni osądzą faryzeuszy (12,27), a nawet cały Izrael, także tzw. nowy Izrael, czyli Kościół (19,28). Pierwszemu z nich dał władzę wydawania nakazów i zakazów (16,19), a werset 18,18 rozszerza to uprawnienie na pozostałych Dwunastu. Ich tylko zabrał w swą ostatnią podróż do Jerozolimy (20,17). „Uprzywilejowanie” polegać przy tym będzie na udziale w cierpieniach Jezusa (20,23), a większa władza będzie oznaczać większą służbę do oddania życia włącznie (20,26-28; 23,11). To dlatego Jezus pozornie sobie przeczy w wersetach 23,8-10, aby słuchacze nie nazywali nikogo spośród siebie ‘mój mistrz’ czy ‘mistrz’ a nawet mówi: „Nie nazywajcie też nikogo na ziemi ojcem, gdyż macie tylko jednego ojca, który jest w niebie” (23,9). Otóż, nieprzypadkowo uwaga o zwrocie ‘ojciec’ znalazła się między uwagami o zwrocie ‘mój mistrz’ i ‘mistrz’. ‘Ojciec’ jest tutaj tytułem porównywalnym z ‘Pan’ (por. np. Rdz 45,8 czy 2Krl 5,13; 16,7). Jezus mówi o posyłaniu nie kogokolwiek, ale „proroków, mędrców i nauczycieli Pisma” (23,34). Zgodnie z duchem Starego Testamentu, im większa godność, tym większa odpowiedzialność i tym większa kara w przypadku sprzeniewierzenia się tej godności (24,45-51). Nie tylko dzisiejsi krytycy hierarchii kościelnej, ale i święci Kościoła widzieli, że nie ma nic pociągającego w „wyższych stopniach kościelnych”¹². Nawet pospolity rozsądek przyzna, że ludzie różnią się co do swoich zdolności (25,15). Wreszcie, po zmartwychwstaniu Jezus osobno ukazał się Jedenastu (28,16).

Jedna z hipotez głoszonych przez egzegetów wskazuje, że Ewangelia św. Mateusza (i pozostałe) są wtórne względem ewangelii Marka: dlatego też, argumentuje się, należy ją traktować szczególnie, jako zapis pierwotnej wiary w Jezusa (ograniczając dyskusję tylko do ewangelii, bo są jeszcze inne pisma nowotestamentalne). Rozczaruje się jednak ten, kto tym samym liczyłby na to, że u św. Marka nie znajdziemy nic z tego, co przytoczono wcześniej (zob. Mk 3,13-19; 4,10-11.34; 6,7.12-13; 9,35; 10,28.32.43-45; 11,11; 13,11; 14,17; 16,14). Św. Łukasz z kolei, którego relacja także nie odbiega od pozostałych synoptyków, podkreśla przy tym, że Wybrani „zostawiają wszystko” (5,11.28). Ewangelia św. Jana, mimo swojego odmiennego charakteru, także temu nie przeczy (6,67.70-71).

11. Skoro według chrześcijan skończyło się objawienie, to „dostępna jest cała prawda, którą Bóg zechciał człowiekowi ukazać. W takim razie żadne istotnie

¹² Nie znam ani jednego przypadku osoby beatyfikowanej czy kanonizowanej, która by co najmniej nie miała oporów przed godnościami kościelnymi, a często wręcz odrzucała takowe.

nowe prawdy nie mogą już zostać odkryte” (s. 121). Każda teoria „musi być zgodna z treścią objawienia [...]. Teorie, które takiej sankcji nie uzyskają, muszą zostać potępione jako fałszywe, co spotkało także teorię Kopernika. Każda bowiem prawda, która choćby pośrednio kwestionuje treść objawienia, podważa ostateczność i absolutność nauki głoszonej przez Kościół. W takiej sytuacji ma on do wyboru albo jej potępienie, albo asymilację za cenę podważenia własnej nieomylności i absolutności prawd głoszonych wcześniej (jako objawionych przez Boga)” (*ibidem*). Autor dodaje, że „w kwestiach moralnych kościoł ustępuje zdecydowanie mniej chętnie”.

Odpowiedź: po pierwsze, z tego, że objawienie zawiera prawdy, które Bóg zechciał ukazać, nie wynika oczywiście, że to są wszystkie prawdy. Co zatem znaczy określenie ‘istotnie nowe’? Po drugie, mówiąc, że jakaś „prawda” kwestionuje objawienie, tym samym z góry kwestionujemy objawienie, więc lepiej użyć słowa np. ‘teoria’. Nakreślona przez I. Ziemińskiego alternatywa jest nietrafna. Jeśli sądzi, że Kościół nie ma stałej doktryny, bo rzekomo tworzy dogmaty (co sugeruje w przyp. 33 na s. 120), to teza ta w zależności od interpretacji jest albo fałszywa, albo banalna. Jeśli np. z Biblii (która jest najważniejszym źródłem) Kościół wyciąga wniosek, że prawdą jest, że *p*, podczas, gdy do tej pory *explicite* nie głosił, że *p* (choć i temu nie przeczył), to cóż to za „tworzenie”? Jeśli zaś I. Ziemiński sugeruje, że nowe „odkrycia” (naukowe czy moralne), które przeczą doktrynie Kościoła, może on albo potępić, albo zaakceptować przecząc sobie, to darując sobie „odkrycia moralne” (cokolwiek by to miało znaczyć), można zaprzeczyć tej alternatywie. Jeśli coś zostało naprawdę odkryte, to bez sensu byłoby potępienie tego, podobnie jak wmawianie sobie, że jest *p*, kiedy nie jest *p*. A zatem rzetelne odkrycie można tylko zaakceptować, ale czemu wtedy miałyby się przeczyć sobie? Ireneusz Ziemiński nie daje żadnych przykładów poza potępieniem kopernikanizmu czy ewolucjonizmu, bo wspomniany na s. 121 Big Bang nie miał takiego charakteru¹³. Tymczasem kopernikanizm nie przeczył żadnej z tez Kościoła o randze orzeczenia dogmatycznego, podobnie ewolucjonizm (który okazał się niezwykle łatwo uzgadnialny z dogmatami¹⁴). Mamy zatem kolejne kreowanie „słomianego adwersarza”.

12. Grzesznik „może zostać skazany na wieczne męki w piekle” (s. 121), a z czasem „dążenie do zbawienia” stało się „transakcją kupiecką” (s. 122).

¹³ Powszechnie znany opór Einsteina przed hipotezą Big Bangu tłumaczył przecież tym, że „zanadto przypomina mu to Stworzenie!” („Non, pas cela, cela suggere trop la création!”).

¹⁴ Por. np. M. Heller, *Ostateczne wyjaśnienia wszechświata*, Universitas, Kraków 2012, rozdz. 20.

Odpowiedź: Widać, że I. Ziemiński poprzestał na tzw. popularnej katechezie. Paweł wyraźnie przecież przeczy temu, by Bóg czy Jezus „karał grzeszników”, w tym karą piekła. Pyta retorycznie: „Kto wystąpi z wyrokiem potępiającym?” (8,34) – i odpowiada: ani Bóg, który usprawiedliwia, ani Jezus, który za nas nawet umarł i wstawia się za nami (8,33-34). I nie jest to nowa myśl w Biblii! Już Stary Testament wielokrotnie podkreślał, że to sam człowiek wyrządza sobie dobro bądź zło (Hi 22,2; Prz 5,22; 6,32; 11,17; Jr 7,19)¹⁵.

13. „Jezusowi kapłani żydowscy zarzucali [...] uzurpację bycia Mesjaszem (równą bluźnierstwu)” (s. 122).

Odpowiedź: Nie jest prawdą, że tytuł ‘Mesjasz’ (‘namaszczony’) nie mógł być stosowany do człowieka¹⁶. Bluźnierstwo dotyczyło czegoś innego. Desperacja faryzeuszów i wyższych kapłanów sięgnęła szczytu po spektakularnym cudzie wskrzeszenia Łazarza: jeśli nie powstrzymamy Jezusa, wszyscy mu uwierzą, co doprowadzi do krwawej interwencji Rzymian (J 11,47-48). Byłoby to może zrozumiałe, gdyby byli przekonani (albo lepiej: gdyby mieli jakieś podstawy do bycia przekonanymi), że Jezus jest iluzjonistą-oszustem lub czyni cuda mocą wroga Bogu. Opinia o opętaniu Jezusa chyba przeważała – przynajmniej w Sanhedrynie (por. 7,20; 8,48.52; 10,20). Gdyby jednak byli przekonani, jak wielu jeśli nie większość ówczesnych, że jest prorokiem Boga (ale nie samym Bogiem [3,2; 4,19; 6,14; 7,40; 7,52; 9,17]), taka postawa byłaby niezrozumiała. Postanowiono się pozbyć nie tylko Jezusa, ale i wskrzeszonego Łazarza (!, 12,10), zagłuszając resztki rozumu lub sumienia wzorcową argumentacją utylitarystyczną („będzie korzystniej, jeśli jeden człowiek umrze za lud, niż gdyby miał zginąć cały naród” [11,50; to samo w 18,14]). Jezus do wrogich mu ludzi powiadał, że „krótki czas chcieliście cieszyć się tym promieniejącym światłem [czyli Janem Chrzcicielem – T.K.]” (5,35). Po części to może zrozumiałe, skoro Jan zwracał się do faryzeuszów i saduceuszów „potomstwo zmijowe!” (Mt 3,7; por. też Łk 3,7). Więcej: Jezus mówi o nich przerażające słowa: „chcecie pełnić jego [tj. diabła – T.K.] zamiary” (8,44). Na butne „my wiemy,

¹⁵ Także w Koranie znajdziemy podobne wersety.

¹⁶ Że ‘Mesjaszami’ nazywano ludzi (kapłanów, proroków, królów) świadczy mnóstwo cytatów: Wj 30,30 (kapłan); Kpł 8,12 (kapłan Aaron); 10,7 (jego synowie); Sdz 9,15 (król); 1Sm 9,16; 10,1; 12,3.5; 16,3.6.12-13; 24,7.11; 26,9.11 (król); 2Sm 1,14.16; 2,4; 3,39; 5,3; 12,7; 19,22; 22,51; 23,1 (król); 1Krl 1,34.39.45; 5,15 (król); 19,16 (także prorok); 2Krl 9,3.6.12; 11,12; 23,30 (król); 1Krn 11,13; 14,18; 16,22 (król); 29,22 (także kapłan); 2Krn 6,42; 23,11 (król); Ps 2,2; 18,51; 20,9 (król); 80,18 (wybrany przez Boga to syn człowieka!); 89,21.39.52; 105,15; 132,10.17 (król); Iz 45,1 (pogański król Cyrus!); 48,14 (Bóg go ukocha!); 61,1 (prorok mówi ‘Pan mnie namaścił’); Lm 4,20 (król); Dn 9,24-26 (mesjasz zostanie zabity, a więc to człowiek); por. też Ha 3,13 i Za 4,14 (w tym ostatnim mowa o dwóch Mesjaszach!).

że ten człowiek jest grzesznikiem” (9,24) Jezus odpowiada (przy innej okazji): „któż z was może mi dowieść, że popełniam grzech?” (8,46) oraz „jeśli źle coś powiedziałem, to udowodnij [μαρτύρησον – ‘zaświadczyć’], co było złe” (18,23)¹⁷. Dowodów [świadectw] jednak nie podano, bo trudno za takowe uznać oskarżenia o czynienie cudów w szabat (5,16; 9,16) czy też uważanie się za Boga równego Bogu Izraela (8,59; 10,33) a zarazem jego wierne odbicie (12,45; 14,7.9), poparte czynami. Oczywiście, wielu przypomni tu liczne starotestamentalne teksty mówiące o jedyności Boga i tym „usprawiedliwi” (choćby częściowo) odrzucających Jezusa. Klasyczna doktryna o tzw. Trójcy Świętej (oprócz Jezusa za Boga różnego od ojca a zarazem równego ojcu uznaje się też Ducha Świętego – ewangeliczne teksty za tym stanowią: Mt 4,1; 10,20; 12,31-32; Mk 1,12; 3,29; 13,11; Łk 2,26-27; 4,1; 12,10.12; J 14,16-17.26; 15,26; 16,7-8.13-15) podkreślała zawsze „tajemniczy” charakter tej prawdy (w sensie „przekraczania rozumu”). Sądzę jednak, że nie wynika to z paradoksalnego ponoć jej charakteru (złośliwi może powiedzą, że doktryna ta zakłada logikę parakonsystentną¹⁸, skoro rzekomo twierdzi, że $3 = 1$), ale tylko z tego (trywialnego) faktu, że bez Jezusa nikt by nie „wpadł” na to, że są trzy osoby boskie. To bowiem, że w Starym Testamencie (w Nowym też!) mowa o jedynym Bogu, nie musi przecież zakładać jedyności definiowanej przez identyczność pociągającą nieodróżnialność. To jest, ‘istnieje dokładnie jeden x ’ nie musi być równoważne ‘istnieje co najmniej jeden x i każdy y jest z nim identyczny’ przy takim rozumieniu identyczności, iż jeśli x jest identyczne z y , to x i y są nieodróżnialne. Ponieważ bez trudu można podać na podstawie ewangelii różnice między Jezusem, Bogiem-ojcem i Duchem Świętym, stąd wniosek, że jedyność Boga jest rozumiana słabiej. Zresztą przesadą byłoby wymagać od autorów biblijnych tak mocnego, „nowoczesnego” pojęcia jedyności¹⁹.

14. „Nikt z nas jednak nie może wiedzieć, jaka jest wola Boga” (s. 122, podkr. – T.K.).

Odpowiedź: Pytanie, skąd I. Ziemiński ma takie informacje.

15. „Doktryna miłości Bożej zatem może uzasadniać w równej mierze ochronę życia doczesnego, jak przekonanie, że jedynym dobrem jest życie przyszłe, w imię

¹⁷ Ten ostatni fragment był odpowiedzią na policzek wymierzony przez sługę arcykapłana. Przypomina tu się policzek, który Sedecjasz wymierzył prorokowi Micheaszowi (1Krl 22,24; 2Krn 18,23).

¹⁸ O logikach parakonsystentnych zob. np. J. Perzanowski, *Parainconsistency, or inconsistency tamed, investigated and exploited*, „Logic and Logical Philosophy”, 2002, no. 9, s. 5-24.

¹⁹ Na marginesie, I. Ziemiński też ma trudności w zrozumieniu nauki o Trójcy św. (s. 128).

którego doczesne należy poświęcić. Znaczy to, że nawet najbardziej wzniosłe pojęcie Boga – jako podstawa moralności – w swoich praktycznych zastosowaniach może nie różnić się od nihilizmu [! – T.K.]. [...] wobec czego równie zasadne (lub bezzasadne) jest obranie drogi Hitlera, jak też drogi Ojca Kolbego (*sic!* – T.K., s. 122n)”.

Odowiedź: Patrz punkt 5. Przykazania Jezusa, jak można łatwo udowodnić z ewangelii synoptycznych, nie różnią się od Dekalogu, a streścić je można w przykazaniu miłości Boga i bliźniego²⁰. U św. Jana mamy to potwierdzone: „daję wam nowe przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali. Podobnie jak ja was umiłowałem, tak i wy macie miłować jeden drugiego” (13,34; por. 15,17). „Nowość” dotyczy tego „podobnie jak”: „To jest bowiem moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, jak ja was umiłowałem” (15,12).

16. „Jezus nie widział sprzeczności między nakazem miłości bliźniego a wypędzeniem kupców ze świątyni (Mt 21,12-13). Ważniejsza była dla niego czystość kultu religijnego niż los ludzi, którzy w ten sposób zarabiali na życie” (s. 123, krótko mówiąc, Jezus uczynił źle, bo wypędzeni „w ten sposób zarabiali na życie”).

Odowiedź: Można by złośliwie zapytać: czy I. Ziemiński zgodziłby się, żeby np. w jego przedpokoju (dobrze, niech będzie: przed domem) prowadzono handel zwierzętami gospodarskimi (które, przypomnijmy mieszkańcom, także mają swoje potrzeby fizjologiczne) i kantor na dodatek? Przypomnijmy też nieznaną architekturę Świątyni, że handel, który oburzył Jezusa, odbywał się w jej części zwanej Dziedzińcem Pogan (dalej było przejście na Dziedziniec Kobiet – oczywiście Izraelitek, za przejście dalej niż Dziedziniec Pogan poganom groziła śmierć – potem Dziedziniec Mężczyzn, Dziedziniec Kapłanów, Święte i najświętsze miejsce – Święte Świętych). Wedle proroków Izraela Świątynia miała być Bożym domem modlitwy dla wszystkich narodów (Iz 2,2; 56,7; Jr 3,17; Mi 4,1-2; Za 8,22; 14,16), zaś ostatnie zdanie prorocstwa Zachariasza mówi, że „nie będzie już w tym dniu [tj. w dniu „ostatecznym” – T.K.] handlarza w domu Pana Zastępów” (Za 14,21), a właśnie w części zarezerwowanej dla pogan zrobiono – dla wygody – bazar.

17. Ireneusza Ziemińskiego oburza poza tym „aroganckie zachowanie Jezusa wobec rodziców, kiedy odnaleźli go wśród uczonych w świątyni, po tym jak nie

²⁰ Przy okazji, niektórzy powiedzą, że nie ma sensu nakazywać miłości. Otóż byłoby tak, gdyby miłość była rozumiana jako np. tylko uczucie. Życzliwa interpretacja przykazania miłości prowadzi do wniosku, że miłość nie redukuje się do uczucia. Więcej na ten temat zob. A. Pruss, *One Body*, Notre Dame University Press 2012, s. 8-11nn.

wrócił z nimi razem do domu [w przypisie podany adres: Łk 2,49 – T.K.] lub zlekceważenie matki i braci, którzy przyszli się z nim spotkać (Mk 3,31-35)” (s. 126).
 Odpowiedź: Zaczniemy od drugiego wydarzenia. Jezus nauczał tłum i „wtedy przysła Jego Matka i bracia. Stojąc na zewnątrz [domu, w którym nauczał – T.K.], prosili, aby Go przywołać. Powiedzieli Mu: »Twoja Matka i Twoi bracia, i Twoje siostry są na zewnątrz i dopytują się o Ciebie«. Odpowiedział im: »Kto jest moją matką i braćmi?« I patrząc na siedzących dokoła powiedział: »Właśnie oni są moją matką i moimi braćmi. Bo kto wypełnia wolę Boga, ten jest moim bratem, siostrą i matką«” (Mk 3,31-35). Ireneusz Ziemiński nie bierze pod uwagę tego, że słowa te można mówić różnym tonem i z różnym wyrazem twarzy – można przypuszczać, że Jezus wypowiedział te słowa np. z delikatnością i uśmiechem. Po drugie, nie ma mowy o tym, że Jezus nie spełnił tej prośby! (u żadnego z synoptyków nie pisze np. „i z tym ich odprawił”). Po trzecie, Jezus nie zaprzeczył, że na zewnątrz stoją Jego Matka, bracia i siostry. Przeciwnie, jeśli „wypełniają oni wolę Boga”, to jak najbardziej zasługują na te określenia. Porównajmy fragment Łk 11,27-28: „Gdy On jeszcze mówił, jakaś kobieta z tłumu zawołała do Niego: »Szczęśliwe łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś«. Lecz On powiedział: »Szczęśliwi są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego zachowują je«”. A to właśnie czyniła Matka Jezusa według Łukasza (Łk 2,19; 2,51). Jeśli zaś chodzi o narażenie rodziców na rozpacz podczas trzydniowego zaginięcia Jezusa (bo sama zacytowana wypowiedź po odnalezieniu nie musiała być „arogancka”, ale łagodna i z uśmiechem), to równie dobrze, a raczej jeszcze bardziej powinien wspomnieć Jezusowi, że naraził Matkę i krewnych na jeszcze większą traumę, wydając się na tortury i śmierć. O tym jednak dziwnym trafem milczy.

18. „Żona Hioba [...] reprezentuje głos sprawiedliwości” (s. 126).

Odpowiedź: Werset, na który się powołuje I. Ziemiński, brzmi: „Nadal chcesz trwać w swej doskonałości? Złorzec Bogu i umieraj!” (Hi 2,9). Czy faktycznie tak podpowiada sprawiedliwość? (znamienny jest kolejny werset: „Mówisz jak głupia”). Konkluzją Księgi Hioba są następujące słowa: „Wtedy PAN powiedział do Boga w czasie burzy: [...] »Czy naprawdę chcesz zniweczyć moje prawo i przypisać Mi winę, a siebie uznać za niewinnego? [...] Wypatrz każdego, kto się pyszni, i poniż go; wysledź i poniż pyszałka. Zepchnij przewrotnych w jedno miejsce, pogrzeb ich razem w prochu, mrokiem lochów okryj ich twarze«” (Hi 40,8.11b-13). Czyli: jeśli uważasz, człowieku, że jestem winny, to – proszę bardzo, zastąp mnie w czynieniu sprawiedliwości w świecie. Jaki przede wszystkim jest Bóg

Biblii? Stary Testament nie pozostawia wątpliwości, że wszechmocny (Rdz 17,1 i niezliczone inne miejsca) i wszechwiedzący (1 Sm 2,3; Ba 3,32; Est 4,17d)²¹. Ale kiedy powiemy do Boga np. ‘uczyn, aby *p*’, to Bóg nie musi przecież chcieć tego czynić (niektórzy cierpiący sądzą naiwnie, że w ten sposób sfalsyfikowali wszechmoc Boga, albo też najwyższą dobroć, albo wręcz jego istnienie)²². Podobnie, kiedy chcemy sprawdzić, czy Bóg wie, czy *p* – zapytany może po prostu nie uważać za dobre dla nas, byśmy otrzymali odpowiedź (np. ‘czy hipoteza Goldbacha jest prawdziwa’, ‘czy sąsiad zdradza żonę’ itp.). Kwestia ta wiąże się oczywiście z tzw. trylematem Epikura i stanowi podstawową kwestię teodycei, o czym będzie jeszcze mowa.

19. „W przypowieści Jezusa o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31)” kryją się „ślady resentymentu” (s. 126, przyp. 53).

Odpowiedź: „podejrzenia psychologa”, jak to określiłby Nietzsche, to za mało. Potrzebne jest uzasadnienie.

20. „Wszystkie zasady etyczne są [...] dwuznaczne” (s. 126).

Odpowiedź: Nie sądzę, by I. Ziemiński i w ogóle jakikolwiek człowiek przebadał w s z y t k i e zasady etyczne.

21. Pojęcia typu ‘miłująca kontemplacja Boga/niebo’ czy ‘piekło/oddzielenie od Boga’ „nie mają żadnej uchwytnej treści” (s. 127). „Nie potrafimy nadać [im – T.K.] zrozumiałej treści” (*ibidem*). „Nie wiadomo, dla przykładu, na czym miałby polegać stan oddzielenia od Boga, skoro także w życiu doczesnym tego oddzielenia doświadczamy” (*ibidem*).

Odpowiedź: Ireneusz Ziemiński mówi być może nie tylko we własnym imieniu, ale też w imieniu wielu ludzi, dla których wymienione „pojęcia” są niezrozumiałe. Odpowiedź jest jednak nadspodziewanie prosta: z braku osobistych doświadczeń zawsze można się odwołać do świadectw pośrednich. Poczucie oddzielenia od Boga bardzo plastycznie opisuje zresztą sama Biblia: można przeczytać raz jeszcze uważnie Księgę Hioba albo psalmy 38, 77 czy 88. Doświadczeniem bliskim opisywanemu byłoby też zapewne uświadomienie sobie biblijnie rozumianej nagości (Rdz 3,7), odraza Amnona do zgwałconej Tamar (2Sm 13,14-15), śmierć ukochanego dziecka (2Sm 19,1), myśli

²¹ Chciałoby się jeszcze dodać trzeci tradycyjny „podstawowy atrybut”, jakim jest doskonała dobroć, ale Stary Testament nie używa nigdzie takiego wyrażenia, choć z kontekstu całego Starego Testamentu oczywiste jest, że gdyby zapytać jego autorów, czy Bóg jest doskonale dobry, bez wahania odpowiedzieliby twierdząco. Najbliższy tej myśli jest być może werset Mdr 11,24 („Kochasz wszystko, co istnieje”).

²² Daleki jestem od lekceważenia cierpiących. Jednak zrozumiałość psychologiczna a racja logiczna to różne rzeczy.

samobójcze (Tb 3,7-10) czy jedno z najstraszniejszych opisanych przez Biblię doświadczeń (2Krl 6,28-29)²³. Doświadczeniu tzw. nieba bliskie z kolei byłoby doświadczenie opisywane jako życie w Edenie, widok z góry (miłośnicy gór to wiedzą) czy orgazm (bardzo subtelny opis tego zjawiska znajdziemy w Pnp 5,1). A ponieważ „miłość jest mocna jak śmierć” (Pnp 8,6), zrozumiałe, że kto chciałby „w tym życiu” ujrzeć „twarz Boga”, umrze (Wj 33,20), więc nie od rzeczy jest „ukrycie się Boga w tym życiu”, nad czym ubolewa Ziemiński (s. 130). Z wymienionymi wiąże się także doświadczenie piękna, zwłaszcza natury (Mdr 7,25-26; 8,2; 13,3.5) i owo wyrażone słowami „gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie Ziemia” (Ps 73,18).

22. „Jeśli zaś sam człowiek skazuje się na potępienie [= piekło – T.K.], to misja Chrystusa była nieskuteczna” (s. 130).

Odpowiedź: Znowu teza ta jest albo fałszywa, albo banalna. Banalna w tym sensie, że faktycznie człowiek sam sobie sprawia zarówno dobro, jak i zło (por. punkt 12), więc jeśli można tu mówić o kłęsce, to tylko grzesznika i Jezus nie może na to nic poradzić, podobnie jak nie może nic poradzić na to, że skoro już istnieją liczby naturalne, to $2 + 2 = 4$.

23. „Jeśli bowiem Bóg chce zbawienia wszystkich ludzi, to w niektórych sytuacjach powinien raczej odebrać ludziom wolność, niż spokojnie patrzeć, jak sami skazują siebie na potępienie [...]. Bóg zatem, który respektuje wolność ludzi nawet za cenę ich wiecznego potępienia, nie jest Bogiem nieskończonej miłości” (s. 130).

Odpowiedź: Najlepiej odpowiada na ten zarzut teodycea Leibniza (rozumiana jako teoria przedstawiona w jego dziele *Teodycea*). Od czasów Woltera i Schopenhauera spotykała i nadal spotyka się ona z krytyką. Otóż można pokazać, że teoria ta wykazuje fałszywość słynnego trylematu przypisywanego Epikurovi (w sformułowaniu logicznie równoważnym z oryginalnym: ‘jeżeli istnieje zło, to Bóg nie istnieje lub nie jest wszechmocny lub nie jest wszechwiedzący lub nie jest doskonale dobry’)²⁴ i w tym sensie da się obronić. W szczególności, łatwo pokazać, jak oddalić następujące – moim zdaniem najpoważniejsze – zarzuty wobec koncepcji Leibniza: (1) jeśli Bóg zna przyszłe ludzkie czyny, to czyny te nie są wolne, a jeśli Bóg jest pozaczasowy, to nie może być „Bogiem żywym”, przy czym Leibniz nie myśli podważać zasady dwuwartościowości, stąd rozwiązanie Jana Łukasiewicza (zdania o przyszłych wolnych czynach nie mają wartości

²³ Jeśli ktoś preferuje inne teksty, polecić można choćby opisy przeżyć Raskolnikowa ze *Zbrodni i kary* F. Dostojewskiego. Nietzsche szydlerczo radził, że najlepiej to zweryfikować samemu zabijając.

²⁴ G.W. Leibniz, *Teodycea*, przeł. M. Frankiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2001, s. 556.

logicznej) nie można utrzymać; (2) nasz świat najprawdopodobniej nie jest najlepszy z możliwych; (3) godząc się na stworzenie świata zawierającego zło (czy to rozumiane pozytywnie, czy – jak to robi Leibniz – prywatywnie) z uwagi na to, że pozostałe z możliwych światów są jeszcze gorsze, Bóg postępuje jak utylitarysta, co Jemu nie przystoi.

Ad (1) Leibniz istotnie pisze, że Bóg zna przyszłe wolne (a stąd przygodne) czyny (czy, ogólniej, zna *futura contingentia*). Nie da się jednak ukryć, że „poczucie determinizmu” jest w tym przypadku silne: kiedy uświadomię sobie, że Bóg wie, czy pójdę do nieba czy piekła (równoważnie: czy prawdą jest, że pójdę do nieba)²⁵, przechodzą po mnie ciarki. Uważam jednak, że intuicja jest tu – jak to bywa – zawodna. Jeśli – jak Leibniz i tradycyjna metafizyka – przyjąć, że Bóg jest bytem pozaczasowym (czy też ponadczasowym), „ciarki” mogą ewentualnie wystąpić z powodu możliwości dostania się do piekła, a nie „poczucia determinizmu”, skoro wówczas nie ma sensu mówić o wiedzy Boga w chwili t , podobnie jak nie ma sensu mówić o prawdzie w chwili t (domyślnie: a w chwili t' różnej od t już niekoniecznie)²⁶. Zasada dwuwartościowości natomiast zyskała w latach 70. XX w. nieoczekiwane potężne wsparcie w postaci tzw. twierdzenia Suszki²⁷. Został więc tylko jeden szkopuł: dynamika, „żywość” Boga (w przeciwieństwie do sposobu bytowania np. platońskiej idei) implikowałaby, zdaniem arystotelików choćby, czas, skoro zmiana to połączenie w jednym przedmiocie wykluczających się określeń, co przy akceptacji zasady niesprzeczności implikuje, że określenia te przysługują przedmiotowi w różnych chwilach. A zatem, przez kontrapozycję, pozaczasowość implikuje niezmienność („nieruchomość”, „bycie czystym aktem”). Charakterystyka ta, choć klasyczna, jest jednak jaskrawo niezgodna z osobową naturą klasycznego Boga. Pytanie, od którego zależy moim zdaniem byt tradycyjnej metafizyki, brzmi zatem: Czy możliwa jest dynamika bezczasowa? Jestem przekonany, że odpowiedź brzmi: tak, ponieważ dysponujemy matematycznym modelem dynamiki bezczasowej. Przedstawił go Michał Heller w swojej teorii kwantowej grawitacji²⁸. Według niego,

²⁵ Piszę w pierwszej osobie, bo osobiście przyjmuję tezę Leibniza, jak i standardową eschatologię chrześcijańską. Czytelnik, który ma inne poglądy, może próbować się **wczuć** – np. w Leibniza.

²⁶ Por. E. Husserl, *Badania logiczne*, t. I, przeł. J. Sidorek, Comer, Toruń 1996, s. 83 i 123.

²⁷ Zob. np. G. Malinowski, *Logiki wielowartościowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2006, s. 66 n.; A. Wójtowicz, *Teza o dwuwartościowości logicznej. Spór między Łukasiewiczem a Suszką o to, czym są wartości logiczne*, [w:] J. Malinowski, A. Pietruszczak (red.), *Wokół filozofii logicznej*, WN UMK, Toruń 2004, s. 133-146.

²⁸ Choć Heller zastrzega się, że ściślej rzecz biorąc nie jest to jeszcze „pełna kwantowa teoria pola grawitacyjnego”, gdyż „panuje przekonanie, że przyszła kwantowa teoria grawitacji nie tylko musi być zgodna z mechaniką kwantową [i oczywiście być unifikacją teje oraz ogólnej teorii względności – T.K.], lecz również powinna

nie istnieje ani czas, ani przestrzeń, kiedy przekraczamy słynne progi Plancka (czas Plancka $\approx 10^{-44}$ s., długość Plancka $\approx 10^{-33}$ cm, gęstość Plancka $\approx 10^{93}$ g/cm³). Model ten nie tylko czyni skuteczną tzw. desyngularyzację czasoprzestrzeni²⁹ (robi to wiele modeli, jak np. słynny model Jima Hartle'a i Stephena Hawkinga z roku 1983), ale także rozwiązuje tzw. problem horyzontu bez postulowania *ad hoc* inflacji (prawie każdy współczesny model kosmologiczny przyjmuje tajemniczą inflację, tj. gwałtowny wzrost wszechświata) oraz wyjaśnia ciesząc się złą sławą paradoks nielokalności Einsteina-Podolsky'ego-Rosena³⁰. Pomijając szczegóły matematyczne, model Hellera korzysta z nieprzemiennej bezpunktowej przestrzeni. Ponieważ („standardowa”) przestrzeń i czas implikują lokalność, gdyż są złożone z punktów (interpretowanych jako chwile, gdy chodzi o czas) bądź tzw. *extended simples* (jak niektórzy – np. R. Ingarden – przyjmują), które są obiektami lokalnymi, nielokalność wyklucza zarówno przestrzeń, jak i czas!

Konsekwencje tego podejścia, o ile Heller ma rację, są filozoficznie naprawdę zawrotne: nie tylko przeczą naiwnemu materializmowi (który głosi, że – jakby to ujął D. Armstrong – całość bytu to nic innego, jak system czasoprzestrzenny), ale także przeczą zarówno fenomenologicznej, jak i zdroworozsądkowej tezie, że dynamika bądź zmiana pociąga czas oraz podważają przekonanie kilku filozofów (np. Ingardena), że czas to sposób istnienia w s z y s t k i c h obiektów realnych³¹. niesprzeczność dynamiki bezczasowej jest zaś zagwarantowana po prostu zdefiniowaniem na przestrzeni, którą używa Heller, analogonów pól wektorowych sił³².

Ad (2) Argument Leibniza za rzekomo obrazoburczą tezę, iż nasz świat jest najlepszy z możliwych, jest niezwykle prosty: Gdyby nasz świat nie był najlepszy z możliwych, to Bóg (wszechmocny, wszechwiedzący i doskonale dobry!) nie miałby żadnej racji, by go stwarzać. Skoro nasz świat jednak jest, a jego przyczyną sprawczą jest tenże Bóg, nasz świat jest najlepszy z możliwych³³. Decydującą rolę pełni tu zasada racji (dostatecznej). Oczywiście, są filozofowie,

mieć charakter kwantowej teorii pola. Niestety, tych wymogów nasz model nie spełnia” (M. Heller, *Początek jest wszędzie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002, rozdz. 8.). W języku angielskim koncepcję tę przedstawił Heller w artykule *The emergence of time* („Physics Letters A”, vol. 250, no. 1-3, s. 48-54).

²⁹ Tak zwana osobliwość (*singularity*) jest znana dziś nawet laikom, podobnie zresztą jak tzw. czarne dziury.

³⁰ O tych problemach zob. M. Heller, *The emergence of time*, rozdz. 10 n. Warto zwrócić uwagę szczególnie na to, że problem horyzontu także interpretuje jako wskazujący na nielokalność.

³¹ Zob. T. Kąkol, *Ingardenowska ontologia czasu i procesu a prezentyzm*, „Filozofia Nauki”, 2(82)/2013, s. 117-129.

³² Zob. M. Heller, *The emergence of time*, rozdz. 9.

³³ G.W. Leibniz, *op. cit.*, s. 125 n.

którzy ją odrzucają, przedsięwzięcie to jednak beznadziejne, co z właściwym sobie humorem opisał zresztą Leibniz w tejże *Teodycei*³⁴.

Ad (3) Oczywiście jest, że utilitaryzm nie przystoi Bogu: małą pociechą byłyby globalna doskonałość świata kosztem nieszczęścia np. potępieńców. Tyle że, znowu, odpowiedź nie jest trudna, kiedy weźmiemy pod uwagę fakt, że pozaczasowy Bóg, stwarzając świat, nie zabiera wolności. Trudno to sobie wyobrazić oczywiście nam, zanurzonym w czasie (jak to się mówi): wyobrażamy sobie najczęściej leibnizjańskiego Boga jako przeglądającego zbiór wszystkich możliwych światów i dokonującego pomiaru dobra w każdym z nich, a następnie stwarzającego jego realny odpowiednik za pomocą czegoś w rodzaju „pstryczka”, w wyniku którego cała historia tego jedynego świata jest przed nim dokonana, skoro jego perspektywa jest „ponadczasowa”. Ale właśnie ponadczasowość w połączeniu z wszechwiedzą nie przeczą wolności, jak to już wyżej powiedziano.

Podsumując, tezy „cenzora boskiego dzieła”³⁵ są nieuzasadnione.

24. „Doskonały Bóg mógł jednak zrealizować swój plan bez ofiar” (s. 131).

Odpowiedź: Znowu, Ziemiński nie przytacza żadnego uzasadnienia dla tak poważnej tezy i ignoruje teodyceę Leibniza (por. punkt wcześniej).

25. Zdaniem I. Ziemińskiego, sednem doktryny chrześcijańskiej jest to, że „jedynie dobrowolna ofiara miłości, złożona przez niewinnego, mogła przebłagać Boga, niszcząc grzech i jego skutki [w przypisie dodano m.in., że „bez śmierci zresztą [Jezus – T.K.] nie mógłby dokonać swego dzieła odkupienia (J 12,23-33)]”, ale taki Bóg „łamie elementarne zasady moralne” i w związku z tym „nie zasługuje na cześć” (s. 132).

Odpowiedź: Nie jest konieczne, by tak interpretować przywołane wersety³⁶. Ireneusz Ziemiński ma tu prawdopodobnie przed oczami archaiczną

³⁴ Por. *ibidem*, s. 148, 285 n, 391, 399, 403, 405, 537, 543.

³⁵ Por. *ibidem*, s. 301.

³⁶ „Jezus zaś im odrzekł: »Nadeszła już godzina, aby Syn Człowieczy doznał chwały. Uroczyste zapewniam was: Jeśli ziarno pszenicy wrzucone w ziemię nie obumrze, pozostanie tam samo; jeśli zaś obumrze, przynosi obfity plon. Ten, kto kocha swoje życie, traci je; ten zaś, kto nie przecenia swojego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. Jeśli ktoś Mi służy, niech idzie za Mną. A gdzie Ja jestem, tam będzie też mój sługa. Jeśli ktoś Mi służy, Ojciec okaże mu cześć. Teraz jestem głęboko wstrząśnięty. I cóż mam powiedzieć? Ojczy, ocal mnie od tej godziny? Przecież przyszedłem z tego powodu – dla tej godziny. Ojczy, uwielbij swoje imię!«. Wtedy zabrzmiał głos z nieba: »Już uwielbiłem i jeszcze uwielbię«. Ludzie, którzy tam stali, i słyszeli ów dźwięk, mówili: »Zagrzmiało«, inni jednak twierdzili: »Anioł przemówił do Niego«. Jezus więc wyjaśnił: »Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, lecz ze względu na was. Teraz dokonuje się sąd nad tym światem. Teraz zostanie usunięty władca tego świata. Ja natomiast, gdy zostaną wywyższone nad ziemię, pociągnę wszystkich ku sobie«. Powiedział to, aby zaznaczyć, w jaki sposób miał umrzeć”.

religijność polegającą na prześląganiu bóstw ofiarą z niewinnych. Być może Jezus nie mógł zbawić ludzi bez męki, a być może mógł, ale nie chciał: nie jesteśmy Bogiem, więc nie mamy wglądu w przestrzeń wszystkich możliwych światów z zadaną miarą dobra wypełniającego je. Możemy jedynie przypuszczać, że Jezus chciał przez swoją mękę coś pokazać. Co? Znowu, podobnie jak w przypadku analogicznego pytania o cuda, odpowiedź będzie złożona³⁷, ale jedno jest pewne: uszczęśliwienie (dojrzałego) człowieka nie może nastąpić wbrew jego woli. Pozostaje Bogu więc p r z e k o n y w a n i e człowieka i to w taki sposób, aby nie naruszyć jego wolności. A jeśli ta dobrowolnie podjęta przez Boga straszliwa męka nie przekona człowieka, to cóż jeszcze mogłoby go przekonać? Poza tym Ziemniński mógł przypomnieć o judaistycznej tradycji „wykupiciela” (*goel*): *Goel* miał obowiązek wykupić krewnego z niewoli lub jego pole (Kpł 25,23-25.47-49) lub zatroszczyć się o wdowę (Rt); oznaczał także mściciela krwi (zob. np. Lb 35,12.19; Pwt 19,11-12). Sam Bóg jest także niezwykle często nazywany *goelem* w Starym Testamencie (Iz 41,14; 43,1.14; 44,6.22-24; 47,4; 48,20; 49,7.26; 51,11; 52,3; 54,5.8; 59,20; 60,16; 62,12; 63,4.9.16; Jr 31,11; Hi 4,10; Za 10,8). Krótko mówiąc, dla (części przynajmniej) Żydów Jezus, wchodząc w rolę *goela*, stał się bardziej czytelnym znakiem.

26. Jezus był „biernym samobójcą” (s. 132; Ziemniński dodaje nawet: „przynajmniej” [*sic!* – T.K.]), wobec czego jego oprawców nie można uznać za „winiących jego śmierci” (s. 133).

Odpowiedź: Równie dobrze można dowodzić, że Maksymilian Kolbe był samobójcą, a jego mordercy z SS byli niewinni – przecież zgłosił się dobrowolnie na śmierć (głodową) zamiast współwięźnia Franciszka Gajownicza, a wyrok wykonano.

27. „Bóg mógł zbawić ludzi, nie skłaniając ich do tego, aby pierwszy upadek [...] spotęgowali nowym grzechem (ukrzyżowanie Syna Bożego)” (s. 133).

Odpowiedź: znowu, nie wiem, skąd I. Ziemniński posiada takie informacje, ani dlaczego Bóg miałby skłonić (!) ludzi do umęczenia Jezusa. I znowu, warto wrócić do teodycei Leibniza (zob. p. 23 wcześniej).

28. Chrześcijaństwo to „mit” (s. 133).

Odpowiedź: ponownie, tak dyskredytującej tezy nie wypada podawać bez uzasadnienia.

³⁷ Zob. tekst wspomniany w przypisie 3.

29. „Niestety, nawet ewentualne przyszłe zbawienie wieczne nie anuluje cierpienia doznanego przez ludzi na ziemi; ofiary Holokaustu bowiem, nawet jeśli miałyby dostąpić wiecznego szczęścia w niebie, będą przez całą wieczność pamiętać dramatyczne cierpienia, których doznały na ziemi [w przypisie dodatkowo udramatyzowane cytatem z Isaaca Bashevisa Singera – T.K.]” (s. 134).

Odpowiedź: Jest to zdumiewająco naiwne oświadczenie, gdyż także na ziemi znane są przypadki osób, które przeżyły w przeszłości straszne cierpienia, a mimo to są już pogodne i szczęśliwe. Gdyby jednak ktoś nadal obstawał przy swoim, to czy „uzdrowienie pamięci” albo w najgorszym przypadku wybiórcza amnezja byłyby jakimś problemem dla Wszechmocnego?

30. „Chrześcijaństwo jest religią gatunkowego szowinizmu” (s. 134).

Odpowiedź: Jest to bardzo modne ostatnio perswazyjne określenie. Owszem, według Jezusa „jesteśmy ważniejsi od ptaków” (Mt 6,26; Łk 12,24) czy „znacznie ważniejsi niż owca” (Mt 12,12), ale czynić wyrzuty chrześcijanom, że są wierni nauczaniu Jezusa, zapowiadając z góry, że zignoruje się wszystkie świadectwa historyczne (zob. wcześniej, p. 4) jest, delikatnie rzecz ujmując, dziwne.

31. „Żaden system kulturowy nie trwa wiecznie. Ta banalna prawda dotyczy także chrześcijaństwa” (s. 136).

Odpowiedź: wbrew I. Ziemińskiemu, ta śmiała teza ogólna jest wysoce niebanalna i – znowu – pozbawiona uzasadnienia.

Tomasz Kąkol

On the Alleged Crisis of Christianity: A Rejoinder to Professor Ireneusz Ziemiński

Abstract

Ireneusz Ziemiński has published a provocative article entitled Crisis of Christianity from philosophy of religion’s perspective (“Filo-Sofija” No. 25 (2014/2), pp. 109-138). In my rejoinder, I consider his 31 accusations against Christianity and show that they are either unjustified or can be answered. Meanwhile, I propose “the counterfactual argument” for the truth of Christianity.

Keywords: Bible, Church, Christianity, God, Jesus.

